



<http://rcin.org.pl>

<http://rcin.org.pl>

<http://rcin.org.pl>

DUMY I PIEŚNI

LUDOMIRA.

Wydął

Tadeusz Zabużyński.

ZESZYT I.



BENDLIRON,

w drukarni „Ojczyzny” Radzkiego.

1885.

Maryan Wawrzyniecki

DUMY I PIEŚNI

LUDOMIRA.

Wydał

Tadeusz Zabużyński.

ZESZYT I.



BENDLIKON.

W drukarni „Ojczyzny“ Radzkiego.

1865.

<http://rcin.org.pl>



**INSTYTUT
MICKIEWICZSKICH PAN**
Biblioteka
ul. Nowy Świat Nr 72
00-240 Warszawa
Tel. 26-68-63, 26-52-31 w. 42

1466

<http://rcin.org.pl>

Do Sióstr Polek Słowo.

Zacnej Polce Kamilli,
z prośbą o życzliwą pamięć, poświęca
LUDOMIR.

1.

Wy, kwiaty wdziękiem wziętym z raju zdobne,
Na smutnym stepie życia codziennego;
Słów naszych świętszych anioły nadobne;
Wy, rzewne bóstwa świata domowego;
Wy, cnót rodzinnych i ognisk domowych
Kaplanki, z sercem pełnem uczuć zdrowych:
O siostry Polki, wy, co nam słodzicie,
Odziedziczonym gdzieś z raju urokiem,
Jak dobre gwiazdy grzejąc nas swym wzrokiem,
Dzisiejsze, smutne ujarzmione życie;
O piękne córy naszej Wolnej Pani,
Przychylcie drobne na me słowa uszka,

Ku myśłom skłóńcie łaskawie serduszka,
Dla was i o was pieśń wam niosę w dani.

2.

O, siostró Polko, gdy Polak młodzieniec,
Na klęczkach, z prośbą o mirtowy wieniec
Pocznie się z swojój spowiadać miłości...
Nim podasz rękę na znak wzajemności,
Nim mu dasz prawo nazwać swoją, ciebie,
Nim wolno będzie mieszkać mu w tem niebie
Gdzieś ty jest bóstwem, to go spytaj wprzódy
Jak prawa Polka, w oczy, bez obłudy:
Czy on wart kochać?—Kiedy wart, chcesz wiedzieć?
Daj słuch, gdy wola, właśnie chcę powiedzieć.

3.

O siostró Polko! gdy Polak młodzieniec,
Na klęczkach z prośbą o mirtowy wieniec,
Rzeknie, że więcej nad życie cię kocha,
W ustach Polaka mowa to jest płocha!
Rzeknij mu, Polko, że sam siebie zwodzi!
Polak, tak kochać, tylko Polskę może,
A ciebie kochać, nad siebie się godzi!
Bo te są prawa o miłości boże:
Że pierwsza miłość Bogu się należy
Co sobą wszystkie miłości przymierzy,
Wtóra ojczyźnie, rodakom, krajowi
I dawcom życia, — a trzecia najmłodsza,

Ale ze wszystkich miłości najśodsza,
 Ubóztwionemu myśli aniołowi.

5.

O siostró Polko! gdy czciciel twych wdzięków,
 Jak rozkochany pastuszek z sielanki
 Na niewzajemność skamlący kochanki,
 Śród westchnień miękkich i lez i mdłych jęków
 Pocznie się tkliwić, z czułości omdlewać...

Temu czulemu powiedz Filonowi:

„Gołębia miłość turkawkom przystoi,

„A słowikowi czule trele śpiewać

„Tylko o swojej, o swojej, o swojej,

„Lecz mężkie serce przystało mężowi!“

Czułość i tkliwość są w niewieście wdziękiem,

Ale mąż grzeszy zniewieściałym jękiem.

Działem niewiasty miłością królować,

A działem męża nad sobą panować.

5.

O siostró Polko! gdy Polak młodzieniec

Westchnie do ciebie o mirtowy wieniec...

Jeśli nie wierzy w matki zmartwychwstanie,

Jeśli nie gotów na pierwsze wezwanie

Skoczyć na boje i ledz mężnie w boju,

Z pierśią ku niebu, z skruszonym orężem,

A w zniewieściałym smakuje pokoju,

Ten Polak nie wart zostać Polki mężem!

Jeżeli piękną ojców mową wzgardził,
Mową serdeczném przetykaną złotem,
I uczei gallskim uszy twe szczebiotem,
A ducha państwem zagranicznem zhardził;
Jeżeli groszem zlanym kmiczym potem
Przekupniów cacek zamorskich bogaci,
Modną bawełną zatknąwszy swe uszy
Na lzy, jęk matek i cierpiących braci;
Jeśli postawił przed oczyma duszy
Jako wzór godny do naśladowania,
Nie ciepłe, zaene dusze kontuszowe
Lecz malowane lalki żurnalowe,
A szkiełkiem pańskim mdłe oczy zasłania,
Zeby nie widzieć, tylko to co modne,
Co samolubstwu i zmysłom wygodne...
Godne to wzgardy takie niewieściuchy,
Bezmyślnych igrzysk salonowych zuchy,
Miejskiej gawiedzi i krawców półbogi,
Polacy niby a polskich cnót wrogi!

Polki, takimi wzgardźcie młodzianami,
Jak oni polską pogardzili mową,
Jak pogardzili staremi cnotami,
I w oczy prawdy rzeknijcie im słowo:
Nim kto z paniczów takich godzien będzie
Stanąć w przyjaciół dziewic polskich rzędzie,
To niech wprzód mężem i Polakiem będzie.

Jeżeli w prozie codziennego życia
 Ugrzązłszy uśpił żywsze serca bicia;
 Jeśli zasklepił w samolubstwa grobie
 Nie myśli tylko o sobie, o sobie;
 Jeśli z modlitwy pańskiej tylko wierzy
 W słowa proszące chleba powszedniego,
 I to z warunkiem byle nie czarnego;
 Jeżeli łokciem ziemskich zysków mierzy
 Wszelką myśl świętszą, wszelkie poświęcenie,
 I wszelkie inne prócz złota pragnienie,
 A wyższe życie duchowe uśmierzył,
 Niby car w Moskwie nawet chęć wolności...
 O Polko, taki nie wart twój miłości!...
 Nie wierzy w Polskę, kto w łokieć uwierzył!

I ty mu nie wierz! rzeknij mu: „niech wprzód,
 Nim mężem Polki godnym być się stanie,
 Otrząsłszy z siebie samolubstwa brudy
 W Niemca polskiego bawić się przestanie!

Jeżeli w życie niby w grę się bawi,
 I na ofiarę piekła marnotrawi;
 Jeśli się tarza rad w światowym błocie,
 A w brudnej, grzesznej smakuje ochocie;
 Jeżeli grzesznie młody żar wyziębił,
 A ducha ciałem jak więzami zgnębił.

Jeżeli w pościel próżniactwa puchową
 Legł całem ciałem na drzemkę duchową...
 Polko, nie Polak to, lecz sybaryta!
 Nie wierzy w Polskę, kto uwierzył w ciało,
 W kim dusza w zmysłów pieluchy spowita!
 Jak wprzód bez krzywěj szabli szlachcicowi,
 Jak bez szpon orłu, tak dzisiaj przystało
 Bez szczerěj, z Bogiem pracy Polakowi.

Gdy taki Polak, skalan błotem świata
 Zapragnie zostać przyjacielem twoim,
 Powiedz mu, Polko, niech się wprzód rozbrata
 Z pozłacanemi brudy tego świata,
 A łono świętyszém orzeźwiwszy tchnieniem
 Niech grzechy życia zmaże poświęceniem.

9.

O, pomnij, Polko! gdy Polak młodzieniec
 Westchnie do ciebie o mirtowy wieniec,
 A wasze serca w jeden takt zabiją
 Tak, że być tylko jego lub niczyją...
 Jeżeliś bardziej Polka niż kochanka.
 To każ powieździeć sobie do kochanka:
 „Chcę być i będę twoją, o mój drogi!
 Lecz nim na zawsze przejdę twoje progi,
 By dzielić losów statki i niestatki,
 Żądam, jak Polka, na ołtarzu matki
 Złóż ze swych czynów chociażby grosz wdowi!“

Bo to na dzisiaj najlepsze podatki,
Co złożyć może dobry syn krajowi!

10.

Lecz i ty, Polko, umiej stać się godną
Nazwiska Polki, i być nieodrodną
Córą téj matki co wolnych karmiła;
O Matce-Polsce pomnij, siostró miła,
Zawsze i wszędzie a zaraz po Bogu.
Bo jeśli czyniąc grzeszny targ swawolnie
Z tem co należne tylko rodakowi,
A co nie wolno nawet zachcieć wrogu,
Polska dziewica poda dobrowolnie
W objęcia niemcu albo moskalowi...
O, taka Polka podobna téj córce
Która ucieka z progu rodzinnego,
Bo tam na progu jęczy matka chora,
Rodzina w smutku niby księżyc w chmurze,
A brak zabawek i chleba bielszego!

Nieprawdaż, Polko, że zła taka córa
Co matkę swoją rzuca w gorzkiej doli?
Lecz stokroć gorsza ta co z dobrej woli
Opuszcza matkę, której oko świeci
Nie dla kilkorga, dla milionów dzieci!
Jeśli z miłości... miłość taka grzechem!
Źle kocha Polskę, kto wrogów jej kocha!
I zła to Polka, i dziewica płocha
Co wroga matki duszy tym uśmiechem,

Który się raj przypomnieniem śmieje,
 I nektar szczęścia w głębie duszy leje,
 Co winien działem być tylko rodaka!
 O, wierz mi, Polko, grzeszna miłość taka!

11.

O, pomnij, Polko... choć mi słowa bołą,
 Kiedy niebaczną na jutro swawolą
 Polską koronę niby w targ puszczone,
 I z nią najlepszą sprawę poślubiono
 Obcym nie swoim, to Polska upadła!
 Toż samo z Polką, co z polską koroną!
 O, niechaj każda Polka zapamięta:
 Syny takiego przeciw Polsce stadła,
 Na psiarń monarszych wyrosną szczenięta,
 A czyjem,... Polki mlekiem wykarmione!
 Aż z czasem strojne dworacką obróżą,
 Do łaszenia się i szczucia wprawione,
 Wiernopoddane carowi posłużą
 Do monarchicznej prawdziwie zabawy,
 Do jak świat starój, na wolność oblawy.
 I będą dzieci monarszego brudu
 Kąsać i lizać zakrwawione blizny,
 Tak moskiewskiego jak polskiego ludu,
 Bo bóztwem dla nich car zamiast ojczyzny!

12.

Gdy cię więc jaki moskiewski młodzieniec
 Ośmieli prosić o mirtowy wieniec.

Polko, na Polskę, jeśli nie chcesz tego,
 Aby to dziecię, co twoją pierś ssało,
 Wzrósłszy z latami na służkę carskiego
 Wspólniej nam Matki łono pokąsało...
 Odpowiedz z dumą: dopóki świat światem.
 Nie będzie Polak moskalowi bratem!
 I nigdy Polka swój cześć tém nie skala,
 By miała nosić nazwisko moskala!“

Ty bądź dlań, Polko, jakoby wielona
 Godności cała bogini wielmożna,
 Którą na klęczkach cześć mu tylko można,
 Ale zapragnąć, to już myśl szalona!

Jeżeli rzuci jakie śmielsze słowo,
 Albo się czulszem obrazi westchnieniem,
 To zgrom go pełnem pogardy wejrzeniem,
 Co zda się mówić iskrami, nie mową:
 Czegoż to, carski niewolniku żądasz?
 Niech zna, że Polski w niej wroga oglądasz.

14.

Lecz jeśli, Polko, choć to rzec mi trudno...
 Z braćmi współcierpieć smutno ci i nudno,
 Jeżeli miłsze ci złoto moskiewskie,
 I Petersburgi i prospekty newskie,
 Nad rzewny urok domowego kątką...
 Idź! moskalowi lulać moskalątka!

Idź! raźniej płasnąć tam między obcemi,
 Niż w krzyżów, mogił, krwawych znojów ziemi,
 Gdzie nie zostało nic oprócz westchnienia!

Idź! a nie wracaj! miej choć źdźbło sumienia.

Nie mów, że Polki wydało cię łono,
 Mów im, że jesteś moskiewką rodzoną,
 By wiecznym wrogom polskiego nazwiska,
 Nie dać pochopu do urągowiska!

Idź! a nie wracaj! a niech car ci świeci,
 Niech do swęj psiarni przyjmie twoje dzieci,
 A ciebie niechaj frejliną uczyni!

Idź! pożegnana pogardy milczeniem,
 I przebolełam ku niebu westchnieniem:
 Przebacz jej, Boże, bo nie wie co czyni!

14.

To pieśń ma dla was! A na zakończenie
 Pieśni tej, Polki, chciałbym z serca słówko
 Do was rzec jeszcze; więc na zachęcenie
 Ku mnie, łaskawie, wdzięczną skińcie główką,
 I wzrokiem kilka uroczych iskr rzućcie,
 I niemi zapal stygnący ocućcie.

15.

Jest coś w niewieście co niewoli więcej
 Serca młodzieży, niż niebiańskie wdzięki,
 Niż tajne lubej uściśnienie ręki,
 Niż wzrok chociażby płonący goręcej

Nad słońce ogniem wzajemnym miłości,
I nad ostatni uścisk wzajemności.

Jest pewien posag co liczbą tysięcy
Zliczyć się nie da, bo nie z dóbr on ziemi;
I świata tego skarbami wszystkiemi
Kupić nie można; posag to cenniejszy
Jest nad talenta, złoto, wychowanie
Nad czeze tytuły lub ród najslawniejszy...
A Bóg za grzeszne mści się zmarnowanie.

15.

To coś w niewieście, ten posag duchowy,
To owa świetna czystej duszy białość
Jak blask anielskiej szaty księżycowy
Na którą nie padł żaden pył światowy;
To niewinności rajska doskonałość;
To ta woń duszy, co jako woń róży,
Choćby kwiat uwiądl od kwiatu trwa dłużej;
To jakiś urok tajny, który czyni,
Ze przy was błogo nam niby w świątyni
Gdy brzask jutrenki ozłoci ołtarze;
To nienazwany, dziwny wdzięk co każe,
Jak przed anioły przed waszą słabością
Ugiąć kolana z weselem, lubością,
Dając świadectwo prawdzie słów poety:
„My rządym światem, a nami kobiety.“

16.

Ta nienazwana anielskość w dziewicy,
 Którój cud istny jest w Bogarodzicy,
 To wprost po Ewie rajskiej, przed upadkiem
 Dla córek Ewy przekazana spadkiem
 Jedna perelka z posagu bożego,
 Z tego uroku w jaki zdobną była,
 Gdy bożem: „stań się!“ do życia ockniona
 Zbudzonym oczom Adama pierwszego,
 Jak pieścidelko boże się piękniła,
 Sama pięknością swoją zawstydzona!

17.

Z rajem niestało owego uroku!
 Ale w miliony iskier rozprysnięty,
 Istnie on jeszcze niby w kopalni mroku,
 Gwiazdkami tęczy grające djamenty.

Im w czystszej iskra zapadła się łonie,
 Tem czystszy blaskiem bożej łaski płonie,
 I niebem duszy przez oczy prześwieca,
 I niby w odbrzask raju stroi lica,
 I błogo, błogo przy takiej iskierce,
 Czystszy zapalem rozgrzać swoje serce!

18.

O, wy nie wiecie, a raczej, wy wiecie,
 Z jakim wy dla nas jesteście urokiem!

I mąż, przed śmierci co nie zadrżał wzrokiem,
 Będzie przed wami niby ciche dziecię,
 Gotów za uśmiech, za serdeczne słowo,
 Choć przejść przez piekło, choć nałożyć głowę,
 I w lubym hołdzie uderzyć wam czołem,
 Byle, o Polki, byle przed aniołem!

19.

O, stokroć bardziej nad wdzięki oblicza,
 Ów urok tajny, niby ogień znicza
 Strzeżcie, o Polki! Łona wasze zmienia
 Zar ten w świątynię pełną cichych cudów;
 Od tego to się żaru zapalały
 Gorące dusze płomieniem natchnienia,
 Do prac nadludzkich i nadziemskich trudów,
 Na bohaterów oden chrzest swój brały.

20.

O, z tym urokiem jeżeli zechcecie
 Wy istne cuda z nas czynić możecie!
 I w nas cnót starych w krzew rozwinąć zaród
 Ciepłem i blaskiem serca i spojrzenia,
 I z nas omdlałych w niemocy zwątpienia
 Uczynić cały bohaterów naród!
 O siostry Polki, dusz i serc wdziękami,
 Uczcie swych braci jak być Polakami.

Na Wołyniu, w r. 1858.

BRATNIE SŁOWO.

(Współtowarzyszom pracy i nauki).

1.

Wiecznież my będziemy jak niesworne dzieci
Błotem niezgody bryzgać w matki lica?
I wiecznież ledwo lepsza myśl zaświeci,
Zaraz ją zblądni nowa Targowica?

2.

I wiecznież, zamiast nieść wspólnemi siły
Krzyż, który matki ramiona przygniata,
I coraz głębiej wpycha do mogiły,
Będziem jak Kain żywić złość do brata?

3.

Wiecznież nam zbraknie na duchu i woli,
By w hołdzie bratniej jedności i zgodzie,
Wyrzec się pychy, powściągnąć swój-woli?
I wiecznież będziemy rozumni po szkodzie?

4.

Nas tu tak mało mniej jeszcze braterstwa!
 A czas ucieka, a matka wciąż mdleje,
 A zamiast boju pigmejskie szermierstwa,
 A wróg się cieszy, a piekło się śmieje!

5.

Bracia! nie sama ślepa moc oręża
 Da nam zwycięstwo, lecz ta spójnia ducha
 Co z tłumów czyni olbrzymiego męża,
 Gdzie każdy tylko wspólnych natchnień słucha.

6.

A czy wy wiecie jaka moc ukryta
 W bratniej jedności?... to każdy z współpraci
 Tylekroć duchem wzmacnia się, bogaci,
 Ile go prawie po bratersku wita.

7.

Więc, czy przystało, by lada urazy,
 Pycha, sobkostwo stały na przeszkodzie,
 By w hołdzie bratniej jedności i zgodzie,
 Wzmódz się na duchu tysiąc, milion razy?

8.

Sciśnijmyż dłonie, i choć nas nie wielu,
 W pogodzie ducha, w enocie i ochocie,
 Z czołami w niebie, w ciężkich trudów pocie
 Idźmyż, druhowie, do naszego celu!

A cel nasz święty, jak święta myśl owa
Co Bogu umrzeć na krzyżu kazała,
A droga nasza to droga krzyżowa,
Na kresie której zbawienie i chwała!

Tą nam iść trzeba przez manowce z cierni,
Prac się przebojem czyny stalowemi,
Nie utrudzeni, a do końca wierni
Swój myśli w niebie i Matce na ziemi.

Kijów, 1857.

Dumka o szarej godzinie.

1.

Tęskno, smutno, po dawnemu,
Bez uroków mgli się życie,
Niby o pochmurnym świecie
Ze snów błogich zbudzonemu.
Tęsknej duszy dumki chore,
Woli mojej na przekorę,
W sercu skaczą, mózg mi depcą,
I coś szydnie z sobą szepcą.

2.

Wyszły ze mnie, koło głowy
Tańczą pełne szydu, szalu,
Niby maski karnawału,
To jak orszak pogrzebowy,
Czarne, szare, ciemno-krwawe,
Zadumane, chmurne, łzawe,

Z gromnicami, pochodniami,
Niosą trumny za trumnami.

3.

Serce drży i płoną skronie!
Coś chce chce dziko w łonie...
Czegoś pragnę... nie wiem czego!
Może płakać?... łzy nie biega!
Może śmiać się? niech się śmieją
Ci co ludzi się umieją;
Mnie nie w świecie nie ułodzi,
Łzy, ni śmiechu nie obudzi!

4.

Jeno dumki utrapione,
W którą wzrok mój rzucę stronę,
Gwarnie, tłumnie wciąż się roją.
Spędzam, wołam nadaremnie:
„Dumki moje, precz odemnie!“
Pierzchły... znów przedemną stoją,
Korowodem mnie obchodzą
I pieśń taką mi zawodzą:

5.

„Imię tobie jest szalenie!
Nie dla ciebie życia kwiaty,
Nie dla ciebie mirtu wieniec,
Ni szkarłatne chwały szaty,

Nie dla ciebie rozdźwięk złota!
 Tobie śród ziemskiego błota,
 Marzyć dano jest o niebie,
 Lecz i niebo nie dla ciebie!“

6.

Więc nie dla mnie? och, a w świecie
 Każdy ma swój udział przecie
 Szczęścia, choćby kroplę marną
 Jak makowe liche ziarno!
 Każdy chwilki ma motyle,
 I uroku szczęsne chwile!
 Dla mnie... nie więc nie zostanie?
 To mnie po coś stworzył Panie?!

7.

Lecz po cóż się skarżyć? skarga
 To modlitwa słabiej duszy!
 Niech ją niewiast miota wargą,
 A rzecz męzka drwieć z katuszy.
 A więc przez step życia, śmiało,
 Pójdę prosto i przebojem,
 Wstępnym się dopytać bojem,
 Czy mi szczęścia co zostało!

8.

Gdyby która laszka hoża
 Swoim druhem mię nazwała,

I jak chmurę ranna zorza
 Jasnym wzrokiem mię oblała...
 Życia oddałbym połowę,
 Byle drugie pół z nią społem,
 Niby z szczęścia mym aniołem,
 Przez to życie przejść jałowe!

9.

O, tak żyć, chociażby chwilę,
 Choć nie dłuższą jak motyle!
 Lecz pierzełliwe szczęście one!
 Tak kupuje się boleśnie,
 Tak przemija szybko, wczesnie,
 A tak boli gdy minione,
 A tak łatwo zeń się zbudzić!...
 Nie, nie warto dlań się trudzić!

10.

Lecz i laszkę bym porzucił,
 Gdyby bożej myśli ptacy
 Zawołali: „hej, do pracy!
 Biały ptak nam z nieba wrócił!
 Ej, to do chmur wzrosłbym głową,
 Ej, to ożyłbym na nowo,
 Łzę radosną w oczach błysnął,
 I jak družkę broń uściskał.

11.

Tobym biegał z braćmi memi
 Wolnej Pani mścić katuszy,

Pędzić wrogów z polskiej ziemi,
W krwi ich kąpać się po uszy...
Za dwubarwnym naszym znakiem,
Na przemiany lwem lub ptakiem,
Błyskiem szabli, ostrzem piki,
Gnać przed sobą najezdniki!

12.

By tak pożyć, zginąć warto!
Z piersią strzałem gdzieś rozdartą
Ledz, trup wroga mieć pod głowę,
I na przejściu w życie nowe
Widzieć tryumf dobrej sprawy,
Widzieć pogrom wrogów krwawy,
O, śmierć taka i skonanie
Za szczęśliwe życie stanie!

Na Wołyniu 1858 r.

Dumka na dzisiaj.

Poświęcone:

Polce Kornelji,

1.

Noście świty i sukmany,
A zrzucajcie szaty pychy!
Bo dzień zbliża się, dzień lichy,
Dawno wam zapowiedziany.

2.

Noście świty! noście świty!
A zrzucajcie pańskie szaty,
Carskie znaczki i zaszczyty,
Herby, hafty i szkarłaty!

3.

Noście świty z dobrej woli!
To znojnego szaty trudu,
To naszego szaty ludu,
A lud to co dziś nas boli.

4.

Noście, młodzi przyjaciele,
 Na znak pracy bożej, cichej,
 Co ma się zmienić dzień ów lichy
 W Alleluja i wesele!

5.

Noście, na znak się zaprzania
 Pańskiej pychy i próżności,
 Dla postępu i miłości,
 Na znak z ludem pojednania!

6.

Noście, dziś nie po zaszczytach,
 Nie tytułów pustym dźwięku,
 Lub kupieckim złotą brzęku,
 Nam poznawać się po świtach!

7.

Dziś na duszy strój i ciała,
 Na strój galski, frak niemiecki,
 Ani kontusz tam szlachecki,
 Jenó świta nam przystała!

8.

O, nie darmo, zawsze, wszędzie,
 Swią królów sny się straszą!
 Wam nie straszna! Ona waszą
 Szatą wojny jutro będzie!



9.

Na dziś w świecie, myśl i życie!
 Bracia moi, zrozumieście
 Myśl mą, chciejcie i umiejcie
 Choć bez świty być jak w świecie!

10.

Ej wy, bożej myśli ptacy,
 Między dobrych ludzi zlećcie,
 Z iskr podziemnych płomień niećcie,
 Czas do pracy, hej do pracy!

11.

Ostrzcie kosa! ostrzcie kosa!
 Chwast moskiewski się rozplemił,
 Kwiat się polski zczudzoziemił,
 Czas i wielki na pokosa!

12.

Będziem kosić te bodjaki
 Podlewane krwią i łzami
 A kwitnące koronami,
 I dworacki chwast wszelaki!

13.

Kujcie dzidy! Kujcie dzidy!
 Będzie miotła z dzid, co zmiecie
 Szwabskie i moskiewskie śmiecie
 I słowiańskie wszystkie biedy.

14.

Lejcie kule! Lejcie kule!
 Będą z nich ogniste grady
 Na bagnetem zbrojne gady,
 Pasożytne ludów môle.

15.

Lecz bez ducha, co po broni?!
 Co po sercu bez krwi żywój,
 Bez miłości a prawdziwój?
 Drewnem szabla w chłodnój dłoni!

16.

A więc, bracia, krzepcie dusze,
 Stalcie serca na wytrwanie,
 I na siebie się zaprzanie,
 Na czyscowe choć katusze.

17.

Noście świty! Ostrzcie kosy!
 Lejcie kule! Kujcie dzidy!
 Gnębią ludzkość setne biedy,
 Czas, i wielki na pokosy!

18.

Ej, wy bożej myśli ptacy,
 Braciom serc płomieniem świećcie!
 Gdzie wy, gdzie wy... odpowiedźcie?!
 Będzież co z téj naszej pracy?

Na Wołyniu 1858 r.

Chmurna Dumka.

1.

Pełne łono dziwnych przeczuć,
Niby echa stłumionego
Gwarów życia jutrzejszego...
Czuję coś co lepiej nie czuć!

2.

Z dziwnych przeczuć pełnym łonem
O czemś, co mnie boli srodze,
O czemś śnionem, nieochrzczone,
Puszczykowy śpiew zawodzę!

3.

Lutni dźwięki jakoś mętne...
Rwą się struny... i bezładnie
Mkną się słowa jak niechętnie...
Lecz dokończę, choć nieskładnie!

4.

Syny ziemi, pychy dzieci,
 Spoganieni modłce krzyża,
 Niech was słowo me obleci,
 Czas się zbliża! czas się zbliża!

5.

Czas się zbliża! czas się zbliża!
 Burzy, zgrozy i odmiany,
 Czas co będzie krwią pisany,
 W dziejach świata znakiem krzyża.

6.

Czas się zbliża! czas nadchodzi!
 Grzmi wróżbami duch wezbrany
 Jak dalekiej szum powodzi:
 Biada! biada! ziemskie pany!

7.

Czas się zbliża! czas nadchodzi!
 Niby paproć w noc Kupały,
 Chmurną zgrozą swą wspaniała
 Młodych myśli kwiat się rodzi.

8.

Kto kwiat uszczknie, ów zdobędzie
 Dusz i woli panowanie,
 Ten się wieszczem czynów stanie,
 I na dłoniach ludu siędzie!

9.

Idzie w świecie... och, ku czemu?
 Próżno się gwiazd wrózek pytam,
 I podziemne echa chwytam..
 Braknie słów przeczuciu memu!

10.

Lecz to wiem, że będzie burza
 Podziemnego córa tchnienia,
 Że świat chrzcząc się z odrodzenia,
 W krwi i we łzach się unurza.

11.

Więc jak Jonasz przed wiekami
 Do grzesznego kazał grodu,
 Ja do mego dziś narodu
 Chciałbym kazać, lecz gromami.

12.

Do was mówię, wy, nazwani
 Między ludem szlachetnemi,
 Niby starsze dzieci ziemi,
 Do dzieł wyższych powołani!

13.

Nam się w świętej wstrząsnąć zgrozie,
 Nie wyglądać grzesznie cudu,
 Czuć i kochać sercem ludu,
 A żyć w domu jak w obozie.

14.

Do was mówię, samozwańcy,
Zacnej nazwy szlachetności!
Do was mówię, wy, zaprzańcy,
Boga, Polski i wolności!

15.

Czas się zbliża, a wy śpicie!
A wy śpicie na kurhanie
I o cudach błogo śnicie!...
Grzeszne, grzeszne wasze spanie!

16.

Zbliża się jak przeznaczenie
Nie wstrzymany, nie zblagany,
Zbrojny w czynów uragany...
Jakież będzie przebudzenie?

17.

Jakież będzie przebudzenie,
Kiedy zaczną padać gromy,
I podziemne skrzyć płomienie,
I zapadać w ziemię domy?!

18.

Zbudźcie się!... ha, pękły struny!
W oczach dziwnie, żółto, ciemno...
Mglą się krzyże i całuny...
Krew... płomienie... och, źle ze mną!

19.

Co tak dziwnie lutnia szczeżęła!...
 Może wróżby to tajemne
 Że me słowa nadaremne...
 Czy też pieśń się jutra złąkła?

20.

Pod naciskiem własnej ręki
 Sam zerwałem mimo chęci,
 W drgnieniu bezimiennej męki,
 Niech się wola boża święci!

21.

Lecz nie, myśli, ty nie zginiesz!
 Jako gwiazda spadająca
 Co się w kilka gwiazd roztrąca,
 W dum kilkoro się rozplyniesz!

22.

Więc naciągam struny nowe
 Ze spadkowej, rdzawej stali,
 Pochyloną wznosząc głowę,
 Młodym druhom śpiewam dalej.

Warszawa, listopad 1859 r.

Do
KRÓLOWEJ KORONY POLSKIEJ.
(Westchnienie).

1.

Królowo Polskiej Korony,
W żałobnych szatach, ze łzami,
Błaga Cię naród strapiony:
Wstaw się do Boga za nami
Królowo Polskiej Korony!

2.

Sto lat już w hańbie dobija,
Jak Wolnej Pani śsie łono
Potrójna niewoli zmija,
Jak nam swobodę skradziono
Sto lat już w hańbie dobija!

3.

Krwi i łez rzeki już całe,
Głębsze od Niemna i Wisły,

(Niech będą Bogu na chwałę!)
 Z ran i z ócz polskich wytrysły
 Krwi i łez rzeki już całe!

4.

Siedemkroć siedem boleści,
 A każda jak nóż zatruty
 Co ze swą raną się pieści,
 Przejmują naród okuty
 Siedemkroć siedem boleści!

5.

Czy ojców ciężkie tak grzechy,
 Że choć pokuta tak sroga,
 Dotąd ni kropli pociechy,
 Ni zbawczej wieści od Boga?...
 O, ciężkie ojców znać grzechy!

6.

Czy my tak grzeszni, wyrodni,
 Że, mimo krwawe ofiary,
 Spójrzienia Boga niegodni?
 Och, czyż gniew bozki bez miary,
 Czy my tak grzeszni, wyrodni?!

7.

Szcześliwsze inne narody,
 W zgodzie, głosami wolnemi

Nucąc pieśń jasną swobody,
 Na wolnej pracują ziemi...
 Szczęśliwsze inne narody!

8.

Nie przeto grzesznie biadamy,
 Choć wrogi bluźnią dokoła,
 Choć krzyż z ołowiu dźwigamy,
 My wznosząc ku niebu czoła,
 Modlim się, a nie biadamy!

9.

Lecz i modlitwa dziś wzbronna!
 I trzykroć w grodzie wiślanym
 Krew się poląła bezbronna...
 O Pani! twoim poddanym
 Już i modlitwa dziś wzbronna!

10.

Więc przez twój obraz skalany
 Pijanęj dziczy batami,
 Przez znieważone kapłany,
 Przez krzyż carskimi mieczami
 Przez jego hordę zrabany...

11.

Królowo Polskiej Korony,
 W żałobnych szatach ze łzami

Błaga cię naród strapiony,
Wstaw się do Boga za nami,
Królowo Polskiej Korony!

12.

Wszakżeśmy byli Ci wierni!
Z Tobą na szablach i zbrojach
Sławni rycerze pancerni
W ostrych wzywając się znojach,
Wszak zawsze byli Ci wierni!

13.

I będziem wierni Ci zawsze!
Innćj znać Pani nie chcemy!
Czasy łaskawsze, czy krwawsze
Napłyną na nas, będziem
Wierni Ci wszędzie i zawsze!

14.

A jakoś na Jasnej-Górze
Błękitnym płaszczem świeciła
Nad garścią obrońców w górze,
I wraz kule gasiła,
Tak jako na Jasnej-Górze...

15.

Dziś zaświeć i krwawe trudy
Płaszczem opieki osłaniaj,

Pokrzepiaj łask swoich cudy,
 Podszepty piekła odganiaj,
 Nam nad krwawemi świeć trudy!

16.

Błogosław braci cierpiących,
 Z domów po nocach skradzionych,
 W niemieckich pieklach mdlejących,
 W śniegi Sybiru rzuconych,
 Błogosław braci cierpiących!

17.

Błogosław braci tułaczy
 Stęsknionych pośród obczyzny,
 Co się nie dając rozpaczy
 Bojują w sprawie ojczyzny,
 Błogosław braci tułaczy!

18.

Błogosław tę garstkę mężną,
 Iskry ludowej kapłanów,
 Drobną lecz duchem potężną,
 Tę zmoreń naszych tyranów,
 Groźną im, choć bezoreźną.

19.

Błogosław kosy wieśniacze
 Na kość sproszonego ziela,

Co krwawe narodu płacze
Zmienia w łzy błogie wesela,
Błogosław kosy wieśniacze!

20.

Wlej w zdrową pierś dzieci lackich
Ducha Kościuszków, Czarneckich,
Ducha Kilińskich, Głowackich,
Rejtanów, Skargów, Kordeckich,
W kipiącą pierś dzieci lackich!

21.

Wszak nam się wolno spodziewać
Po walk i cierpień kolei,
W cześć Twą i Polski zaśpiewać
Pieśń już ziszczonęj nadziei,
Wszak nam się wolno spodziewać?!

22.

Bogarodzico - Dziewico,
Królowo Polskiej Korony,
Ku Tobie z łzawą źrenicą
Patrzy się Naród strapiony
Bogarodzico - Dziewico!

Pod Kownem, w sierpniu 1861 r.

Dumka jesienna.

1.

Suchy liść szeleści
Miećąc się po ziemi,
Dmą jesiennie wieści
Poświsty dzikiemi.

2.

Na świecie coś sennie,
Coś sennie i mgławo,
I w duszy jesiennie,
I w źrenicy łzawo.

3.

Z tych szumów jesiennych
Niby śpiew na grobie,
I z tumanów sennych
Dumkę zwiję sobie.

4.

Dni promienne zmierzchły,
 Oniemiały gaje,
 Bo śpiewaki pierzchły
 Gdzieś w cieplejsze kraje!

5.

Gdzieś w kraje cieplejsze,
 Gdzie barwy jaskrawsze,
 I gaje wońniejsze,
 I niebo łaskawsze!

6.

Złotowłosym plonem
 Nie śmieją się pola,
 Obnażonem łonem
 Czernieje się rola.

7.

Czarnym korowodem
 Ciągną z lasów wrony,
 Zawodząc nad grodem
 Śpiew swój potępiony.

8.

Jeno wróbel szary,
 Wierny druh domowy,
 Płąsa pełen wiary,
 Ubogi lecz zdrowy...

9.

I swobodnie nuci
Na słomianym szczycie:
Wróci wiosna, wróci,
Z wiosną młode życie!

10.

Ta jesień ze mgłami,
Ze swą nocą ciemną,
Z wichrów swych jękami,
Dziwnie mi wzajemną.

11.

Piosenki młodości
Jak ptaszęta pierzchły,
Wiosenne radości
Pobladły i zmierzchły.

12.

Chmurne myśli krążą
Niby stada wronie,
Oстрыm wieńcem wiążą
Przeżalone skronie.

13.

Jak mgła się rozwiała
Szczęścia słodka mara,
Jeno mi została
Drużka-dumka szara.

14.

Z rodzoną tęsknicą
Co skrycie ssie łono,
Z dumką samotnicą
W mgle jesiennój chrzczonej...

15.

Na mogile siędę,
Pogwarzę z mogiłą,
Dumać sobie będę,
Co będzie, co było!

Nad Niemnem, w październiku 1861 r.

Z OBOZU.

1.

Do broni, dzielny narodzie,
W bratniej jedności i zgodzie,
I z mściwem w rękę żelazem
Powstańmy gromadnie, razem!

2.

Choć dzisiaj nie stać nam broni,
Lecz nie brak i serc i dłoni!
Więc z wiarą w Polskę i Boga,
Broń naszą znajdziem u wroga!

3.

Czyż nie widzicie, rodacy,
Jak naszój sprawie i pracy
Sam Bóg pomagać się zdaje,
I w zimie wiosnę nam daje.

Niedawno cośmy powstali,
 A prawie przez pół wygrali;
 Niby z bożego nasłania,
 Wróg jak pijany się ślania.

Tylko nam wytrwać w swój pracy
 Do końca trzeba, rodacy,
 A tak się nasze nadzieje
 Spełnią, aż świat się rozśmiej.

I krzykną wszystkie narody:
 „Zyj Polsko, córo swobody,
 „Ziemio serdecznej równości,
 „Ziemio braterskiej miłości!“

I czołem przed nią uderzą,
 Drużnym się ślubem sprzymierzą,
 I rzekną: „panuj nad nami,
 „O Polsko, twemi cnotami!“

I błogo będzie po wojnie,
 Odetchnąć w domu spokojnie,
 Z wspomnieniem sławném i milém:
 „I ja za Polskę się biłem!“

Więc naprzód, do góry czoła,
Polska, ojczyzna nas woła,
Jutrznia przyszłości nam świeci,
Do broni, wolności dzieci!

W obozie na Podlasiu, w lutym 1863 r.

DUMKA NA MIŁOŚCIWE JUTRO.

Poświęcono:

Bronisławie i Stanisławowi, małżonkom.

1.

Za Bug! za Niemen! za Bugiem,
Skróż szlakiem czarnym i długim
Jak młodych orłów gromady,
Wzlecimy chrobremi ślady!

2.

Chwila poważna, wiekowa,
Niby msza święta dziejowa!
Naród za wolność i wiarę
Sam daje się na ofiarę!

3.

Nad nami praojców duchy,
I bratnie męczeńskie cienie,
I bożej łaski promienie,
I dobrej wieści posłuchy!

4.

Pod nami ziemia krwią żyzna,
 Skróź wolnych usiana kością;
 To nasza polska ojczyzna,
 Którój garść każda świętością.

5.

Przed nami!, wszystko przed nami!
 Nie prócz rozpaczy za nami,
 Nie prócz narodu Golgoty,
 I stokroć sroższej sromoty!

6.

Dalej, w skok, płasem bojowym,
 Na Tytanową wyprawę,
 Ku czasom wolnym i nowym,
 Bogom ojczystym na sławę!

7.

Stój! baczność! oto nad Bugiem
 Wróg wężem sunie się długim;
 Najeżył się bagnetami
 I spojrział się dział paszczami!

8.

Naprzód! piechota, do broni!
 Naprzód! konnica, na działa!
 Hurra! aż ziemia zadrżała
 Tententem ludzi i koni!

9.

Wtem działa dymem ziewnęły,
 I jękiem śmierci szczeknęły;
 Pył z krwawym dymem zmieszany
 Skrył w sobie z ludzi dwie ściany!

10.

Tam w górze, niby na straży
 Król ptaków dumnie się waży;
 O, powiedz, bojowy ptaku;
 Co widzisz na krwawym szlaku?!

11.

Wąż wraży w krwawych opałach
 Złaman we dwoje się wije;
 Grzmi okrzyk: „Polska niech żyje!“
 I nasi siedzą na działach!

12.

Ucziwszy zwyciężką bitwą,
 Ślub święty Korony z Litwą,
 Za Bug, i dalej za Bugiem,
 Skróż szlakiem czarnym i długim!

13.

Za Bugiem my już, ... za Bugiem,
 Mkniesz szlakiem czarnym i długim,
 A kruki lecą przed nami,
 A orły ponad głowami.

14.

Dalej, wy rzewni Litwini,
 I wy, mójce Rusini,
 Przyjmujcie z za Buga gości
 Co idą w imię wolności.

15.

Gdzie stąpim, skróż na około,
 Ruś wznosi piękne swe czoło;
 Jeż się spisy i kosy,
 Niby stalowych zbóż klosy!

16.

Ze starosławnych kurhanów
 Mkną jare duchy hetmanów;
 Po bojowiskach przeszłości
 Drżą ległych rycerzy kości.

17.

I niby szepczą k'nam zdala,
 Jak bili niemca, moskala:
 „Sława! i hurra, za wrogiem!
 Bóg z wami, bo i wy z Bogiem!”

18.

Ej, ostreż zawiedziem tany,
 Przez cichy jar Hańczarychy,
 Mogiłę Perepiatychy,
 I siedmiorakie kurhany!

19.

Tam stary Dniepr błękitnieje,
I mruczy stare swe dzieje,
Wiatr od Wód-Czarnych zawiewa,
O Atamanach nam śpiewa!

20.

Zewsząd brzmi wróżbą zwycięstwa,
Aż w sercach przybywa męztwa;
Co raz mniej wroga przed nami!
Więcej wolności za nami!

21.

Kruk leci: „stój, czarny ptaku!
Gdzie Moskwa, na jakim szlaku?..
Kruk kracze: „tuż, niedaleko,
Staj trzysta, za pierwszą rzeką!“

22.

Więc naprzód! hurra! i dalej!
Ziemia pod nami się pali;
Lecimy stepem, jarami,
Aż tu i Moskwa przed nami!

23.

Dalej! dokończmy zwycięstwa,
Rycerskim wysiłkiem męztwa!
Naprzód, wy, strzelce i jezdźce,
Wrzucimy do Dniepru najezdźce!

24.

Wpadamy! wre bój nad boje,
 Aż do wieczora od rana!
 Istna rozpusta krwią pjana,
 Szaleją i broń i Woje!

25.

Chwiał się zaczyna bój krwawy
 Jak skrzydła orla zemdlone...
 Naprzód, w czas boży, żuawy,
 Wy ptaki bojów wcielone!

26.

Naprzód! ułany, krakusy!
 Wróg praży nas kartaczami...
 Tak jak pod Stoczkiem wiarusy,
 Zagwoźdźcie działa lancami!

27.

Och, słońce zaszło dziś krwawo!
 Lecz dla nas ze czią i sławą:
 Zdeptane wrogów szeregi,
 Trupy z nich, jeńcy lub żbiegi.

28.

Stało się! bitwa skończona!
 Sława! gdzieś z niebios tam łona
 Wygląda księżyc ciekawy,
 Jak sztandar wolności krwawy.

29.

A teraz, bracia, otrzyjmy
 Pot i krew z czoła i z broni;
 Wiara! broń w kozły, i z koni!
 I sława Bohu! huknijmy.

.

30.

I dumał tak pieśniarz młody
 Przy obozowem ognisku,
 O krwawym przedświtu błysku,
 I świetnej jutrzni swobody.

31.

I westchnął: znajdzież ziiszczenie!
 To moje złote marzenie?
 A wiatr mu wionął nad głową:
 „Smiesz wątpić-że w Boże słowo?“

W obozie, w lutym 1863 r.

NA POGRZEB POWSTAŃCÓW.

1.

Lud się polski z każdej strony
Tłumnie garnie do kościoła,
Choć kościelny dzwon nie woła,
Czy to dzisiaj dzień święcony?

2.

Jakież dziwne dzisiaj święto?
Czemu milczą polskie dzwony?
Czemu lud tak zasmucony
Jakby mu pół szczęścia wzięto?

3.

Temu milczą polskie dzwony
Ze ojczyzna dziś w żałobie,
A lud temu zasmucony
Ze swą dziatwę grzebie w grobie.

4.

Bo w kościółku, gdzie lud bieży,
 Kilkanaście trumien czarnych
 Rzędem stoi, a w nich leży
 Kilkanaście ciał ofiarnych.

5.

Po nich straszne, ciężkie rany,
 Znać się Moskwie w znaki dali!
 Każdy z przodu cios zadany,
 Znać że kroku dotrzymali!

6.

O, nie wsiąka w ziemię marno
 Krew ta co za wolność płynie,
 Taka krew jest krwią ofiarną!
 Nie umiera kto tak ginie!

7.

Znać się im o Polsce marzy
 W śmierci śnie, w sosnowej trumnie,
 Bo z ich bladłej, zwiędłej twarzy,
 Coś tak patrzy śmiało, dumnie!

8.

O czym wy tam w trumnach śnicie?!
 Mówcie... czy z krwawego dzieła
 Będzie co?... ha, wy mówicie
 Przez swe rany: „nie zginęła!“

W Stanisławowskim, w listopadzie 1864 r.

Dzis Manibus.

1.

Noc jesienna, jasna, księżycowa,
Zadumana, piękna, a surowa!
Więc usiądźmy podumać, pomarzyć,
I z przyrodą, i z Bogiem pogwarzyć!

2.

Niby cicho, a przecie pod nami,
I nad nami, cichemi szeptami,
Coś tam wzdycha i płacze i jęczy,
Niby dusza co w czyscu się dręczy.

3.

Jak ten księżyc coś dziwnie spogląda,
Niby mówić do ziemi coś żąda,
Czy zapłakać łzami perłowemi:
Kiedyż wolność się zrodzi na ziemi!

4.

Przez księżycyca srebrzyste promienie,
 Ległych druhów mkną drogie mi cienie;
 O druhowie, witajcie z za-świata,
 Bratniem słowem przywitajcie brata!

5.

Szłę wam pokłon, bratnie pozdrowienie,
 Wczoraj drogie, dziś święte mi cienie!
 Hej, witajcie! Julku, Bolesławie,
 Hej, Makary, Leonie, Gustawie!

6.

Jak wy tęczy promienicą zdobni,
 Chrystusowém uczuciem nadobni,
 Z licem świętych bladością uroczem,
 Jak modlitwa przed zgonem przezroczem

7.

Wy, dziś dla nas dobrej sprawy święci,
 Poświęcenia chluztem, wy, wniebowzięci!
 Wam wiadome przyszłości są dzieje...
 Mówcie... spełnią-ż się nasze nadzieje?...

8.

O powiedzcie, czy zawsze i wszędzie,
 Na tój ziemi, jak dziś, podle będzie?
 Wy szepczecie: „będzie dobrze, bracie,
 Będzie, jeśli do końca wytrwacie!

Za wieść lepszą, dzięki wam, druhowie,
 Wy, skarg polskich przed Bogiem posłowie,
 Wy za bratnią sprawę męczennicy,
 Wy promienie dziejowej zrenicy!

10.

Gwarnie, tłumnie cisną się wspomnienia,
 Jak tęczowe ogniki wśród cienia..
 Pamiętacie, nasze młode schadzki,
 I po brzegu wiślanym przechadzki?

11.

Pamiętacie, te bratnie wieczory,
 I do ranka nocne rozmowy,
 Czwarte piętro, śpiewki, drużne grono
 Z krwią kipiącą i myślą szaloną?

12.

Było... będzie jeszcze! Wy mówicie
 Ze się wznowi wiosenne nam życie?
 Lecz do tego jutrzejszego nieba,
 O przez jakież czyściec przejść trzeba!!

13.

Tak mi błogo, choć tylko w marzeniu,
 Z wami w bratnim spotkać się wspomnieniu!
 Ale, drodzy, o radźcie nademną,
 Nad swym druhem, bo bracia, źle ze mną!

14.

O, zaprawdę, druhowie, źle ze mną!
 Jak w jesieni w duszy wietrzno, ciemno,
 Chore ciało, bardziej dusza chora,
 Ssie mi serce jakaś dzika zmora.

15.

Los mię, ludzie i życie zdradziło,
 Więc mi w świecie i czczo i niemiło!
 Ale czemuż wam lica chmurnieją,
 Czemuż zwolna wasze cienie mdleją?

16.

Mówcie, drodzy, może was obrażam,
 Że mej duszy czyściec wam wyrażam?
 Nie odchodźcie, błagam was, darujcie,
 Jeszcze bratniem słówkiem udarujcie!

17.

Wy mówicie bez dźwięków szeptami:
 „Życ i kochać czynem, nie słowami!
 A żyć całą żywota pełnością,
 Kochać całą serdeczną miłością!“

18.

Ha, rozumiem! o, dziś się nie godzi
 Skarżyć, płakać! Kto z jękiem zawodzi,
 Grzesznym wielce jest ducha omdleniem,
 I silniejszych zaraża zwątpieniem.

19.

Ha, pojąłem!... o, tak, grzeszny byłem,
Ze się miękko na losy skarżyłem!
Stokroć dzięki, wznoszę wasze zdrowie,
Do widzenia, bracia i druhowie!

20.

Lecz wam błagam, nim z kościanej więzy
Mi ostatnie dobranoc uderzy,
Jako dzisiaj, przed duszy mój wzrokiem,
Druha bratnim ucieszcie widokiem!

W Stanisławowskiem, w listopadzie 1863 r.

ZGON POWSTAŃCA.

Na pamiątkę współwierzniowi i współtowarzyszowi broni
Bronisławowi B.

1.

O, wrzał dzisiaj bój zażarty!
Ze sztandarem swym na przedzie
Nasi rwali się jak czarty,
Moskwa stała jak niedzwiedzie.

2.

Próżno wróg godzinę całą
Szczekał na nas kartaczami,
Próżno, na garść naszą małą,
Wyźwierał się bagnietami.

3.

Twierdz obronnych moskalowi,
Dział i knutów mu potrzeba;
A zaś bratu Polakowi,
Lasu dosyć jest i nieba.

4.

A więc widać z łaski bożej,
Gdy się chwiała nasza siła,
Gdy nacierał wróg najsrożej,
Bratnia pomoc nam przybyła.

5.

I znów nasi się rzucili
Zdawszy się na Bożą wolę,
Carskie bydło przepędzili,
I za nami bitwy pole!

6.

Dziś śmierć szczodre wzięła łupy!
Krwawą rosą błonie świeci,
Leżą gęsto polskie dzieci,
Trzykroć gęściej moskwy trupy.

7.

Po pod lasem, tam na błoniu,
W krasno-modrą szatę odzian,
Przy zabitym wiernym koniu,
Leży ranny polski młodzian.

8.

Przy nim druh-brat obozowy,
Głowę wznosząc mu mdlejącą,
Cieszy go bratnimi słowy,
Koi z rany krew płynącą.

9.

O, mój drogi, młodzian rzecze:
 „Próżne troski twoje ze mną!
 Życie wkrótce z krwią uciecze...
 Skrzydła śmierci już nademną.

10.

Siodło ulóż mi pod głową,
 Weź me dłonie w dłonie bratnie,
 Burką nakryj mię bojową,
 I przyjm słowa me ostatnie!

11.

Zwróć mię twarzą w bitwy stronę,
 Będzie mi tak konać milęj!
 Słyszę strzały oddalone...
 Mów, czy nasi zwyciężyli?“

12.

„Wróg ze sromem przepędzony,
 To pogoni strzały słyhać!“
 „Więc, niech będzie pochwalony!...
 Choć ból piecze, lżej oddychać!“

13.

Bracie, znasz ów dworek biały,
 Z sadem wiosną strojnym w kwiecie,
 A w nim matka, brat mój mały,
 Siostra... bracie, znasz go przecie?!

14.

Zegnaj mi ma lubo strono!
Bądź tam! pozdrów ich odemnie!
Kiedy skonam, bracie, ze mnie
Zwlecze koszulę krwią skrwawioną...

15.

Krzyżyk złoty z Bożą męką,
Dany mi z błogosławieństwem,
Na odjezdném, matki ręką,
Bym do końca wytrwał z męztwem...

16.

Krzyżyk i koszulę krwawą
Oddaj matce!... mów niebodze,
Zem do domu będąc w drodze,
Musiał zboczyć... gdzieś.. na prawo!

17.

Mów jej, że po dniach nie wielu
Losy błysną nam łaskawsze,
W szczęściu, zdrowiu i weselu,
Znów złączymy się... na zawsze!

18.

Ze tym czasem, ślę przez ciebie
Tę koszulę do wyprania,
I ten krzyżyk do schowania,
I z drogi... uścisk od siebie!

19.

Och, och, jakiż żal mię bierze!
 Jakież matce sprawię bóle!
 Matka łzami ją wypierze
 Zakrwawioną mą koszulę!

20.

Szabla moja... bracie miły,
 Dobądź z pochwy... niech raz jeszcze
 Tobą chociaż wzrok popieszczę,
 Gdy cię dźwignąć nie mam siły!

21.

Znasz się z niemcem, z moskwicinem,
 Nie znasz co to strach i zdrada...
 Pod Grochowem, pod Raszynem,
 Byłaś družką ojca, dziada!

22.

Ha, przy zgonie wspomnieć miło,
 Szabla mnie się nie powstydzi...
 Bez chwalenia się... Bóg widzi,
 Parę na niej szczerb przybyło!

23.

Oddaj memu braciszкови!
 Niech nią mężnie służy Bogu,
 Ojeżyźnie i narodowi,
 A nie odda żywcem wrogu!

24.

Siostrze lubce... nie do dania
 Nie mam... chyba, z ostrej drogi
 Łzawy uścisk pożegnania...
 Ty go oddasz bracie drogi!

25.

Lecz ci ręka drży... co z tobą?...
 W oczach lży... twarz posmutniała...
 Bracie, wiem! bo mi wyznała,
 Choć się kryłeś sam przed sobą.

26.

Duch mój stanie ci za swata!
 Jak skończycie z moskwicinem,
 Wróc tam, bratem bądź i synem
 Przyjmą cię jak syna, brata.

27.

Teraz, bracie, nachyl głowy,
 Bratni uścisk na niej składam...
 Z słodkiej męki mej sercowej
 Przed tobą się wypowiadam.

28.

Ztąd pół mili dwór się bieli,
 A w nim dziewa złotowłosa,
 Wzrok jej jasny jak niebios
 Rajem uczuć się anieli.

29.

Pomnę, kiedy ją żegnałem,
Ze łzą w oku mi mówiła:
„Jestem twoją sercem całym,
Lecz mi bardziej Polska miła!

30.

Polska w krwawej dziś potrzebie...
Idź na pole czci i chwały!
Idź... a wracaj... a bądź stały!...
Będę modlić się za ciebie!“

31.

Czym się spodział, o mój Boże,
‘Tak być blisko... o pół mili...
A w tem znaleźć się po chwili,
Tak daleko... przez krwi morze!

32.

Przy krzyżyku, na mem łonie,
Na wstążce czerwono-białej,
Pierścionczek... w nim dwie dłonie
W uściśnieniu się spotkały.

33.

Słuchaj, gdy skonam, z nad skroni
Ustrzyż mi włosów promionek,
Przewlecż na krzyż przez pierścionek,
Dar rozstajny lubej dłoni!...

34.

Oddaj!... nie mów nic... lub może...
 Mów... ha cóż? tylko te słowa:
 „Bądź szczęśliwa mi, bądź zdrowa!...
 Ach, choć gdyby cień jój, Boże,

35.

Gdyby jedno jej wejrzenie...
 Jedno słówko!... och, daremnie!
 Jeszcze zanieś jej odemnie
 I ostatnie me westchnienie!

36.

Coś ci jeszcze chciałem mówić...
 Niech przypomnę, bracie miły...
 Coraz trudniej myśl mi złović,
 Z ciałem mdleją ducha siły.

37.

Słuchaj, od akademika
 Co chciał druhem być każdemu,
 Pozdrów wszystkich po bratniemu
 Kolegów i naczelnika!

38.

Proś, niech czasem wspomną sobie,
 Przy ogniskach obozowych,
 W pogadankach pobożowych,
 O swym druhu co śpi w grobie.

39.

Mów im, bracie, że nie zbiegłem,
 Nam na hańbę a w cześć wroga,
 Lecz że piersią k'niebu ległem
 Za ojczyznę, w imię Boga!

40.

Kartacz zwałił mi kasztana...
 Chciałem burkę odpiąć z siodła...
 A w tem piersi mi przebodła
 Jakaś kulka zabłąkana!

41.

A wyście się wtedy rwali
 Z szczękiem szabel, z krzykiem: hurra!
 Jak pogoni mściwa chmura,
 Na psu bratów, na moskali!

42.

Stało się!... ha, boża wola!
 Za ojczyznę śmierć nie boli...
 Raz umierać ludzka dola,
 A śmierć lepsza od niewoli.

43.

Lecz mi żal, choć wstyd narzekać,
 Nie wiem czego... może tego,
 Ze mi nie dał los doczekać
 Wolnej Polski, dnia wolnego.

44.

Wy przynajmniej doczekacie!...
 Drzémka wieczna oczy klei...
 Bądź zdrow mi, bojowy bracie!
 Nie trać wiary i nadziei!

45.

„Będzie Polska w imię Pana!“
 Coś mi mgli się przed oczami...
 Ziemią młodą krwią skróż zlaną
 Wszerz, wzdłuż bieli się orłami.

46.

Bracie, patrz, patrz tam, na Boga,
 Chłopcy w modrem i czerwieni,
 Słońcem maja spromienieni,
 Jak grom boży pędzą wroga!

47.

I aż w niebo okrzyk bije,
 Pomiędzy ludy bratniemi:
 „Nasza siostra Polska żyje!
 Cześć wam dzieci wolnej ziemi!“

48.

Głowa cięży... brak mi słowa...
 Więcej mówić znać nie wolno...
 Polsko Matko bądź mi zdrowa!
 Boże, przyjmij duszę wolną!“

49.

Słońce wtedy zachodziło,
I promieniami ostatnimi
Jak gromnicą oświeciło
Oczy syna polskiej ziemi.

50.

Przyszli bracia obozowi,
Bratnią, szczerą łzą skropili
Martwe zwłoki, i druhowi
W czystym polu grób wryli.

W Stanisławowskiem, w listopadzie 1863 r.

Z OŁOMUŃCA.

Na pamiątkę **Aleksandrowi K.** z Ukrainy, współtowarzyszowi
więzienia.

1.

W Ołomuńcu, polskie dzieci,
W smutku, nędzy i niewoli,
Jak sokoły wolne w sieci,
Wyczekujem polskiej doli.

2.

Dzień nam mija śród tęsknoty,
W nocy sse bezsenna zmora,
Aż w twarz biją krwawe poty,
Chore ciało, dusza chora!

3.

Jęczym w smutku i rozpaczy,
Cisnąc rozpalone skronie
W spracowane w bojach dłonie:
Och, czyż Bóg nie przeznaczy?!

4.

A tam Matka-Polska mdleje,
 W ostrym trudzie spracowana,
 A w jej blade lica wieje
 Czarno-krwawy znak tyrana.

5.

A tam matki, siostry, żony,
 Drobna dziatwa po nas płacze,
 Tam rodzinny dach spalony,
 I kruk nad nim dziko kracze.

6.

Tam się bracia wolni biją,
 Uganiają się z wrogami,
 My tu gnijem, oni żyją,
 I przekleństwo tu nad nami!

7.

Bo tam o nas mówią może,
 Ześmy źle się z wrogiem bili,
 I bezwstydnie broń rzucili...
 Chroni od złego słowa, Boże!

8.

Nędza, kraty i niewola,
 Słońce chmurnie, krwawo świeci,
 Oto nasza dzisiaj doła
 W Ołomuńcu polskich dzieci!

Chciałbym mówić wiele, wiele...
Lecz od myśli cięży głowa,
A na myśl mą braknie słowa,
Więc do jutra, przyjaciele!

Olomuniec, Tafelberg, 20 marca 1864 r.

Z podziękowaniem Aleksandrowi B.

Współwięźniowi w Ołomuńcu.

1.

Bratnią dłonią papier dałeś,
Więc zań dzięki składam szczerze;
W zamian bratnich rymów chciałeś,
Na twym piszę je papierze.

2.

Powiedz, papier z kąd pochodzi,
Wszak ze śmiecia i łachmanów?!
A przecie się na nim rodzi
Krwawa wróżba dla tyranów.

3.

My, czem dzisiaj? my, łachmany
Ze sztandaru ojczystego
W setne części porwanego
Przez kul wrażeń uragany.

<http://rcin.org.pl>

4.

Ale jeszcze Bóg poszczęści,
I z okrzykiem: „nasza górą!“
Pod jeden się sztandar zbiorą
Rozerwane dzisiaj części.

5.

I papieru arkusz złożym,
I pałaszów swych ostrzami,
Wieczny napis tam położym:
„Polska, wolność, Bóg za nami!“

Ołomuniec, Tafelberg, w kwietniu 1864 r.

Wodzowi polskiemu
B O S A K O W I,

Pokłon i pozdrowienie!

1.

Cześć bratnia temu, czysta, bez zazdrości,
Co pierwszy znamię znamię rozwinie wolności,
I z tem znamieniem stanąwszy na przedzie,
Słowem i czynem braci swych powiedzie!

2.

Lecz się częć większa takiemu należy
Co w chwili boju sam naprzód pobieży,
I jak Winkelryd, nieprzyjaciół broni,
Na pierwsze ciosy wolną pierś odsłoni,
I w uniesieniu nadziemskiego męztwa
Swym trupem wyprze wrota do zwycięztwa!

3.

Cześć większa temu, co, gdy bój się chwieje
I serce w piersi choć najstalszej mdleje...

Upadający już sztandar on chwyta,
I wrogów bojem odnowionym wita.

4.

Trzykroć cześć temu, co w rozpacznej chwili
Gdy się źle szala przeznaczeń przechyli,
On z pola bitwy schodząc, sam, ostatni,
Wrażej przemocy wydrze sztandar bratni,
I błyskiem szabli, mąż prawego dzieła,
Zapowie światu: „jeszcze nie zginęła!“

5.

O, wodzu polski, owa cześć ostatnia
Należy tobie, a z nią miłość bratnia!
W dziejowej księdze tve imie wpisane
Ostrzem szablicy, czyste, nieskalane,
Z bratniem świadectwem: żeś wytrwał do końca,
Szlachetnej sprawy, szlachetny obrońca!

6.

Temi dziś chciałbym powitać cię słowy
O wodzu polski, orle nasz bojowy,
Z gorącym zaená dłoni uściśnieniem,
I z głębi ducha czczącém się westchnieniem!

Zarich, w lipcu 1864 r.

OŚMIORO ŻYCZEŃ
na rok 1865 i następne.

Z Bogiem, z zacnej pracy żyć,
Matkę-Polskę życiem czcić,
Poświęceniem błędy zmyć,
Przed złą sławą na śmierć drżyć,
Łzy i skargi w sercu skryć,
O swobodzie trzeźwo śnić,
Duchem, czynem w przyszłość bić,
Jak syn Polski zacnie żyć!

Zürich, w grudniu 1864 r.

S P I S R Z E C Z Y.

	Stron.
Do sióstr Polek słowo	3
Bratnie słowo	16
Dumka o szarej godzinie	19
Dumka na dzisiaj.	24
Chmurna dumka	28
Do Królowej Korony Polskiej	33
Dumka jesienna	39
Z obozu	43
Dumka na miłościwe jutro	46
Na pogrzeb powstańców	53
Diis Manibus	55
Zgon powstańca	60
Z Ołomuńca	71
Z podziękowaniem Aleksandrowi B.	74
Wodzowi polskiemu, Bosakowi	76
Ośmioro życzeń	78

**INSTYTUT
BADAŃ LITERACYJNYCH FAN**

Biblioteka

ul. Nowy Świat Nr 72

00-330 Warszawa

Tel. 26-68-63, 26-62-31 w. 42



Cena egzemplarza frank 1.

<http://rcin.org.pl>

<http://rcin.org.pl>

F

1466